Nr. 198.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

Wtorek, 31 sierpnia 1886.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 30 sierpnia.

(Powrót księcia Aleksandra do Bułgaryi i trudne jego zadanie; głosy prasy półurzędowéj i stanowisko mocarstw w obec wypadków w Bułgaryi; zamieszanie w Bułgaryi, wspaniałe przyjęcie księcia w Dżurdżewie i przybycie jego do Ruszczuku. — Sobotnia narada ministeryalna w Paryżu. — Socyalistyczny mityng w Londynie.)

Upadają wreszcie wszelkie wątpliwości, niepokojące przez dni kilka zarówno dyplomacyą, jak i profanów politycznych — ***książę Aleksander bułgarski wraca do kraju*** i miesza szyki tym, co liczyli na pewno na jego dobrowolną abdykacyą. Rycerskiemu księciu towarzyszyć będą sympatye wszystkich uczciwych ludzi, których umysłu nie zdołały obałamucić zgubne dla społeczeństw i państw doktryny pismaków półurzędowych, prawiących o konieczności poświęcania moralności politycznéj interesowi państwa. Książę wraca do Bułgaryi i podejmuje tytaniczną walkę, nie tylko z tymi, co go z tronu zepchnęli, ale i z tymi, co dla interesów państwa oddają go na łup potężnéj Rosyi. Książę Aleksander liczyć dziś nie może choćby na moralne poparcie dawnych swych protektorów. Jak tego dowodzi artykuł „Nordd. Allgem. Ztg.", który podajemy na innem miejscu, urzędowe Niemcy nie tylko nie poświęcą księciu „choćby jednego grenadyera pomorskiego" dla sprawy sobie „obcéj", ale nawet nie przemówią ani słowa w drodze dyplomatycznéj na rzecz księcia, bo słowo takie sprzeciwia się ich interesowi państwowemu. Dobrowolnie półurzędowy organ wyraźnie pisze, że choćby książę Aleksander był aniołem w ciele ludzkiém, nie poświęcą Niemcy dla niego przyjaźni rosyjskiéj. Republika francuska nie ma dziś głosu w areopagu mocarstw europejskich, a dzisiejsi jéj władzcy nie mogą dotąd otrząść się z obłędu, że alians Francyi z Rosyą prędzéj, czy późniéj musi nastąpić. Sympatye i przyjaźń angielska nie tylko nie pomogą księciu, ale rozjątrzą tylko jeszcze bardziéj urzędową i nieurzędową Rosyą, która już i tak w powrocie księcia wietrzy nowe intrygi angielskie. Kupiecka polityka W. Brytanii dobrze zresztą jest znana, iżby jéj dzisiejsza protekcya mogła jakąkolwiek przynieść pomoc dzielnemu księciu bułgarskiemu. Prawdą być może, iż gabinet Salisburego przesłał ambasadorowi swemu w Carogrodzie instrukcye, ażeby przedłożył niezwłocznie Wysokiéj Porcie to przekonanie rządu angielskiego, że jedynie tylko powrót księcia Aleksandra zdoła zapewnić w Bułgaryi pokój i porządek, ale i to jest prawdą, że Turcya ani jednego nie poświęci żołnierza na rzecz księcia. Zresztą p. Nelidow nie zasypia pola w Carogrodzie i porusza wszystkie sprężyny, ażeby Porta skłoniła księcia do abdykacyi. Jeden z telegramów carogrodzkich opowiada, że turecki minister spraw zagranicznych, Said pasza, odpowiedział na odnośne perswazye przedstawiciela angielskiego, że Porta nie zrobi ani jednego kroku na rzecz przywrócenia tronu księcia Aleksandra. Prawdą jest, że angielski ambasador Thornton wręczył Porcie na dniu 27 b. m. memoryał, w którym rząd angielski zwraca jéj uwagę na konieczność przeprowadzenia reform w Armenii, wspomnianych w 61 artykule traktatu berlińskiego, ażeby nie dopuścić Rosyi do interwencyi, ale żądanie to angielskie nie powstrzyma téj saméj Rosyi od szerzenia anarchii w Bułgaryi, bo anarchia ta leży w widokach rosyjskich i ma nacelu zbrojną interwencyą. — W Austryi widzimy pewien zwrot w dotychczasowéj polityce. Ten sam „Fremdenblatt", który jeszcze niedawno temu mówił z tak lekkiém sercem o „zniknięciu księcia Aleksandra z powierzchni Wschodu", pisze dziś, że jego powrót na ziemię bułgarską będzie „dla politycznego obliczenia i pozytywnych interesów Europy ważnym żywiołem, a przywrócenie legalnego porządku w Bułgaryi będzie rękojmią utrzymania pokoju na Wschodzie." Ale jakież mogą mieć znaczenie te słowa organu ministra Kalnokiego, kiedy inne również półurzędowe organa wiedeńskie, jak „Presse", nie chcą rozstrzygać, czy „powrót księcia Aleksandra jest aktem rozsądku politycznego" i przychodzą w końcu do téj konkluzyi, że sytyuacya w Zofii jest taką samą, jaką była przed tygodniem, kiedy „Cankow i Grujew robili rewolucyą," i sam książę przyznał, że oczekuje tylko sposobności, ażeby z honorem porzucić tron bułgarski." „N. Fr. Presse" wynurza obawę, że powrót księcia będzie hasłem iększego jeszcze zamięszania, choć w przypuszczeniu tegoż dziennika nie jest wykluczoną możność pojednania się księcia z Rosyą.

Że zamieszanie w Bułgaryi istnieje, dowodzi pomiędzy innemi ten fakt, że istnieją tam dwa obecnie rządy: marszałka sobranja bułgarskiego, Stambułowa i gabinet Karawelowa, który, jak się zdaje, na dwóch ramionach płaszcz nosi. Szlachetny Stambułów, stojący otwarcie i bezwarunkowo po stronie księcia, miał korespondentowi ajencyi Havasu oświadczyć, że dla tego odłączył się od Karawelowa, ponieważ tenże chce wraz z komisarzem rosyjskim przywracać w Bułgaryi porządek, a on (Stambułów) jest przeciwnym mieszaniu się Rosyi w sprawy bułgarskic. Stambułów wydał nową proklamacyą do Bułgarów, którą podajemy w artykule p. t. „Sprawy bułgarskie".

Książę Aleksander znajduje się już na ziemi bułgarskiéj. Oto odebrany w téj chwili telegram z

Dżurdżewa, 30 sierpnia. *Księcia przyjęły rumuńskie i bułgarskie deputacye. Na dworcu przyjęła go kompania honorowa i salutowała go. Książę podążył do deputacyi bułgarskiéj, ze Stambułowem na czele, powitał ją, uściskał Stambułowa, podczas gdy ludność licznie z okolicy, a mianowicie z Ruszczuku do Dżurdżewa przybyła, bezustanne okrzyki na cześć jego wznosiła. Okręty, łodzie, barki na Dunaju były uroczyście przystrojone. Z wielu okrętów, oraz z Ruszczuku dawano salwy. Po krótkim pobycie wsiadł książę na jacht, który go w dniu 28 b. m. przewiózł do Reni. Przybyłego do Ruszczuku księcia przyjęła na pomo-* [illegible] *réj czele stał Stambułów, i wśród bezustannych oznak radości ze strony ludu odprowadziła do konaku.*

Wikłający się z dniem każdym węzeł kwestyi bułgarskiéj sprawia to, że telegraf dotyka zaledwie kilku słowami innych, stojących na porządku dziennym spraw wysoce politycznych. I tak dowiadujemy się, że w sobotę odbyła się francuzka Rada ministeryalna w pałacu elizejskim pod przewodnictwem Grevego. P. Freycinet powiadomił ministrów, że rokowania z Stolicą św. w sprawie ustanowienia nuncyatury Apostolskiéj w Pekinie trwają do téj chwili i że Papież nie powziął dotąd ostatecznego postanowienia (?). W końcu przyznał prezes ministrów, że piraci z Chin i Indyi napadają pod Laokai na posterunki francuzkie — w Anamie sytuacya jest ta sama, a więc nie zmieniła się na korzyść Francyi.

W stolicy Anglii odbyła się wczoraj z powodu skazania na więzienie socyalisty Williamsa olbrzymia demonstracya. Z różnych dzielnic Londynu przybyli na mityng socyaliści osobnemi pociągami wśród dźwięków marsylianki. Skwer na Trawalgarze napełnił się niezliczonemi tłumami ludu. Mów wygłoszono kilka i przyjęto rezolucye, domagające się wypuszczenia na wolność uwięzionego socyalisty, daléj emancypacyi robotników i przyznania im prawa posiadania własnych środków do prowadzenia roboty. Konna i piesza policya czuwała nad utrzymaniem porządku, który nie został nigdzie zakłócony.

Ks. Prałat Likowski — „samodziercą".

Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz stara się bardzo usilnie o to, aby uzyskać u królewskiego rządu otwarcie seminaryum duchownego w Poznaniu, którego przywrócenie zależném jest, jak wiadomo, od królewskiego rozporządzenia.

Jak daleko rokowania postąpiły — nie wiemy; z drugiéj atoli strony jasną jest rzeczą, iż nasi „najserdeczniejsi" dokładają wszelkich starań, aby zabiegi i usiłowania Najprzewielebniejszego Arcypasterza w niwecz obrócić.

Pasterz obszernéj archidyecezyi, liczącéj przeszło 1,100,000 wiernych, zastawszy przeszło 200 parafii osieroconych, nie szczędzi trudu i zabiegów, aby umożebnić sobie wychowanie w duchu Kościoła nowego zastępu kapłanów, nowych współpracowników w służbie Bożéj — i oto w zamian za to spotykają go zarzuty, potwarze i groźba, że usiłowań jego tak rychło jeszcze pomyślny skutek nie uwieńczy.

„Köln. Ztg." zamieszcza korespondencyą z Poznania, w któréj oświadcza, że Najprz. Arcypasterz nie zasłużył jeszcze na tyle zaufania u rządu, aby się w rzeczy tak ważnéj, jak otwarcie seminaryum, do życzeń jego zastósowano.

Dla czego rząd nie może dotąd ufać księdzu Arcybiskupowi Juliuszowi? Oto dla tego, że jeneralnym wikaryuszem swoim zamianował gorliwego Polaka ks. dr. Likowskiego, który jest rzeczywistym samodziercą, i że się otacza samymi Polakami!

Mimo to, pisze korespondent, Polacy łudzą się nadzieją rychłego otwarcia seminaryum, a gmach, który dawniéj częściowo zajęty był na szkołę elementarną, poddano obecnie gruntownéj naprawie i restauracyi.

Szanowny korespondent zdaje się wcale nie znać znaczenia i doniosłości urzędu jeneralnego wikaryusza.

Że Najprz. ksiądz Arcybiskup księdza prałata dr. Likowskiego mianował swym jeneralnym wikaryuszem i oficyałem, to wszystkich katolików i cały kler bez różnicy narodowości napełniło prawdziwą radością: tego sami bezstronni Niemcy innéj religii nie zaprzeczą.

Że oficyał otrzymuje delegacyą biskupią ad universitatem causarum, t. j. we wszystkiém Biskupa zastępuje, jest rzeczą powszechnie znaną i w prawie kanoniczném dozwoloną. Krom czynności urzędu biskupiego, i zastrzeżonych, ma ksiądz oficyał prawo sprawować wszystkie czynności do zarządu dyecezyi należące, pocóż tedy te złośliwe epiteta „Alleinherrscher" i t. p.

Obok tego powinien korespondent wiedzieć, iż każdy oficyał odpowiedzialny jest swemu Biskupowi, z jego wiedzą i według jego wskazówek urząd swój sprawuje, w ciągłéj z nim zostaje styczności, [illegible] nych sesyach uchwalonym.

Ze w dyecezyi w $^{10}/_{11}$ częściach polskich Najprz. Arcypasterz otacza się Polakami, jest rzeczą zupełnie naturalną i prostą, zwłaszcza, że rząd królewski stara się usilnie o to, aby w tém otoczeniu i Niemców nie brakło,

Co się zaś tyczy równouprawnienia katolików narodowości niemieckiéj z katolikami Polakami w obrębie Kościoła, to równouprawnienie to istnieje już od lat wielu w naszych archidyecezyach, i innowacyi żadnych w tym względzie nie potrzeba.

Dosłowny przekład rzeczonéj korespondencyi podajemy pod rubryką Niemiec.

W sprawie podziału W. Ks. Poznańskiego.

„Koelnische Ztg." zamieszcza dzisiaj obszerny artykuł w poruszonéj przez berl. „Post" sprawie podziału naszego Księstwa. Liberalny organ rozpoczyna wywód swój od powtórzenia uwagi, którą już niejednokrotnie wyczytać w nim mieliśmy sposobność, t. j. że utworzenie W. Księstwa Poznańskiego było ze strony Prus ciężkim błędem politycznym. Nie brakło téż, zdaniem kolońskiego dziennika, nigdy głosów, które oświadczały się za usunięciem tego anormalnego wytworu państwowéj administracyi; chodzi tylko o to, czy błąd raz popełniony da się naprawić przez podział Księstwa, czy spodziewane ztąd pomyślne skutki przeważą szkody, jakie pociągnie za sobą niewątpliwie środek tak niezwykły i gwałtowny. Pierwszym, który oświadczył się stanowczo za podziałem, był wedle „K. Ztg." znany jenerał Grollmann, na którego zdanie w téj sprawie powoływał się ks. Bismarck przy obradach nad wnioskiem Achenbacha 28 stycznia b. r., nie szczędząc mu ze swéj strony uznania. Grollmann upatruje w swym memoryale, wydrukowanym w roku 1848, a dzisiaj ku wielkiéj boleści kolońskiego dziennika zupełnie zapomnianym, w podziale W. Księstwa główny środek, zdolny zapobiedz na przyszłość wszystkim nieszczęściom powstającym w skutek intryg polskich. Zmarły jenerał-dyplomata radził wtedy obwód nadnotecki przyłączyć w przeważnéj części do Prus Zachodnich, zachodnio-północny kąt Księstwa do wschodniego Pomorza, powiaty międzyrzecki i babimojski do obwodu rejencyi frankfurtskiéj, a południowe części pograniczne do Ślązka. Z pozostałéj reszty radził utworzyć osobny, przeważnie polski obwód rejencyjny i połączyć go ze Ślązkiem, albo — co jeszcze uważał za praktyczniejsze — z prowincyą brandenburską. Oto były — zdaniem Grollmanna — najstósowniejsze środki, zdolne zgnieść wrogiego państwu ducha polskiego, a mieszkańców natchnąć patryotyzmem pruskim.

Rok 1848 przyniósł ze sobą inne plany podziału księstwa. Szlachetne przyrzeczenia królewskie, zapowiadające narodową reorganizacyą Księstwa spełzły, jak wiadomo, na niczém. Biurokratyzm pruski postanowił pociągnąć linią demarkacyjną, dzielącą Księstwo na dwie połowy stósownie do przewagi zamieszkujących je żywiołów narodowych; okolice, w których przeważała ludność niemiecka, zamierzano oddzielić od Księstwa i wcielić do niemieckiego związku. Parlament frankfurtski, w którym — ku zgorszeniu „Koeln. Ztg." — nie brakło życzliwych nam żywiołów, zajmował się niejednokrotnie tą sprawą, ale posłom polskim udało się przeszkodzić szowinistycznym zachciankom pruskich patryotów; tak samo upadł projekt innéj „linii demarkacyjnéj," ogłoszony przez komenderującego jenerała v. Pfuela.

Koloński organ liberalny przyznaje, że podział Księstwa nie ma już dzisiaj tego znaczenia, jak wtedy, kiedy Księstwo nie należało jeszcze do niemieckiego związku, kiedy — wedle zdania tego dziennika — „tworzyło główne ognisko wszystkich polskich rewolucyi (!)." Jakiż więc jest dzisiejszy cel tego nowo odegrzanego projektu? Wedle „Koeln. Ztg." chodzi tutaj o to, aby mieszkańców Księstwa nie pozbawiać dłużéj korzyści samodzielnéj administracyi, a nowéj ordynacyi dać im przecież nie podobna, dopóki, jak dzisiaj, mianowicie we wschodnich powiatach Księstwa, niemczyzna jeszcze tak słabo jest reprezentowaną wobec żywiołu polskiego. „Köl. Ztg." zapytuje jednak następnie, czy przez proponowany w „Post" podział osiągnie się w [illegible] chodzi do przekonania, że sejmowi prowincyonalnemu odbierze się przez to wprawdzie charakter polski, że jednak sejmiki powiatowe mogłyby łatwo i po podziale pozostać tak polskiemi, jak dotychczas.

Kiedy już istnieje projekt podziału Księstwa, pisze „Koeln. Ztg", to byłoby nierozsądkiem działać tak połowicznie i łączyć obwód bygoski z Prusami Zachodniemi, a poznański z dolnym Śląskiem. Dla czegoż nie działać od razu stanowczo i nie sięgnąć po wskazówki do planu grolmanowskiego? Przecież obwód nadnotecki da się bardzo łatwo oderwać od Księstwa; toć już dzisiaj podlegają wedle wykazu urzędowego szematyzmu dyrekcye Ziemstw w Bydgoszczy i Pile jeneralnéj dyrekcyi Ziemstwa w Kwidzynie, tak samo jak dyrekcya prowincyonalnego Stowarzyszenia ubezpieczeń od ognia w Bydgoszczy i Pile zależna jest od jeneralnéj dyrekcyi Stowarzyszenia ubezpieczeń od ognia w Kwidzynie. Organizacya kolei żelaznych wykazuje ścisły związek obwodu bydgoskiego z Prusami Zachodniemi, natomiast poznańskiego ze Śląskiem. Załogujące w bydgoskim obwodzie wojska należą po większéj części nie do V lecz II korpusu, t. j. zachodniopruskiego.

Jako jeden jeszcze specyalny argument, przemawiający za przyłączeniem obwodu bydgoskiego do Prus Zachodnich, przytacza „Köln. Ztg."... „wielki wsręt mieszkańców Bydgoszczy do Poznania", wstręt, który, jéj zdaniem, graniczy ze śmiesznością!

Równie łatwo — tak rozumuje daléj „Koeln. Ztg." — dałoby się kilka powiatów zachodnich oderwać od Księstwa, a przyłączyć do obwodu frankfurtskiego, gdyż ich stósunki handlowe rozciągają się „prawie wyłącznie w kierunku zachodnim." To samo da się powiedzieć o okolicach wschowskich w stósunku do Ślązka, z którym aż do 15 wieku połączone były pod jedném panowaniem. Najbardziéj na południe wysunięte powiaty Księstwa należą tak widocznie, zdaniem „Kölnische Ztg.", pod względem geograficznym do Ślązka, że i tutaj nie natrafionoby na żadne trudności. Zresztą wszystkie wymienione wyżéj powiaty, z wyjątkiem ostatnich, są tak przeważnie niemieckie i znajdują się w takim stanie kultury, że tutaj nieograniczone zaprowadzenie ordynacyi powiatowéj nie powinno wzbudzać żadnych wątpliwości. Łatwość i pewność siebie, z jaką „Kölnische Zeitung" orzeka, dokąd pod względem jeograficznym należą różne składowe części naszego Księstwa, wprawi niezawodnie w zdumienie naszych czytelników; ale niczém ona nie jest w obec istnie gadzinowéj recepty, tkwiącéj w samym ogonie jadowitego artykułu a, przeznaczonéj dla téj części Księstwa, któréj już do żadnych innych obwodów przydzielić niepodobna, którą więc pozostawićby należało jako osobny obwód samodzielny. „Pomijając to, pisze liberalny zwolennik antypolskiéj hecy — że tutaj (t. j. w téj samodzielnéj części Księstwa, któréj karyerowicz kolońskiéj gazety w żadnym innym niemieckim obwodzie pomieścić nie zdołał) — rozszerzenie samorządu byłoby nie do darowania anomalią, wartoby się zastanowić nad tém, czy wobec coraz bezczelniejszego i bezwzględniejszego tonu mniejszéj prasy polskiéj nie należałoby pomyśleć o pewnych ograniczeniach politycznéj natury. Nie pragniemy przemawiać za drakońskiemi lub reakcyjnemi środkami; ale tak, jak jest dzisiaj, dłużéj trwać nie może. Cała praca, wszystkie pieniądze pójdą na marne, jeżeli agitacya wśród polskiéj ludności pójdzie i nadal dotychczasowym torem."

Rząd pruski może sobie powinszować takiéj prasy!

Nowy głos półurzędowy w kwestyi bułgarskiéj.

„Nordd. Allg. Ztg.," napierana potężnie przez uczciwe pisma niemieckie, które potępiają brutalny i rewolucyjny gwałt dokonany na księciu Aleksandrze bułgarskim przez nikczemną szajkę spiskowców, przerwała wreszcie długie milczenie i popisała tyle fałszów, nawyprawiała tyle nielogicznych koziołków, tyle dała policzków prawdzie i moralności politycznéj, że nowy jéj artykuł należy powtórzyć w całości ku trwalszéj rzeczy pamiątce jako smutny objaw upadku mo- już dzisiaj z całą [illegible] dnego cynizmu w polityce i uświęcać gwałtów, byle te w ich rozumieniu służyły interesom państwa.

Część prasy niemieckiéj — tak wywodzi dobrowolno półurzędowy organ — lubuje się w tém, ażeby w sposób namiętny werbować zwolenników dla księcia Aleksandra i zyskiwać dla niego opinią publiczną. W tym celu twierdzi ta prasa, że „narodowe uczucia narodu niemieckiego stoją po stronie wypędzonego księcia, że jego detronizacya dotyka interesów niemieckich i że jest uderzeniem pięścią rosyjską w twarz niemiecką" i t. d. Gdyby Serbowie wypędzili swego króla, to według naszego przekonania ta sama prasa, która dzisiaj w tak przesadni sposób patronizuje księcia Aleksandra, nie znalazłaby ani słowa sympatyi dla monarchy serbskiego. Złożenie z tronu króla Milana byłoby obojętném dla „Germanii," „Freisinnige Ztg." i berlińskiego „Tageblattu" i dla pism tych przyjaciół i zwolenników, mimo, że wypadek ten miałby znaczenie dla Niemiec, gdyż dotknąłby on interesów Austryi, podczas gdy wypadki w Bułgaryi, jak to już raz podnieśliśmy, są dla Niemiec obojętnemi. Zkąd to więc zainteresowanie się księciem Aleksandrem? Czyż p. Eugeniusz Richter i pan Windthorst czują się zobowiązanymi stawać w obronie istniejących traktatów? Nie rozumiemy wcale, dla czego ci panowie cicho siedzieli, kiedy przed rokiem wybuchło powstanie w Rumelii?

Czy to jest cześć dla osoby księcia Aleksandra, która tak zapala tę ligę ultramontańsko-wolnomyślną? Nie zdaje się to nam do wiary podobne. Nawet pp. Windthort i Richter powinni przecież mieć to rozumienie, ażeby swe sądy polityczne nie stósowali do swych osobistych marzeń. Przyznać tu przecież muszą, że żaden niemiecki mąż stanu nie ma prawa poświęcać niemieckich interesów dla przyjaźni księcia bułgarskiego, chociażby tenże był aniołem w ludzkiéj postaci. Ta cała kampania dziennikarska jest tém niezrozumialsza, im lepiéj wiedzieć powinni ci, co ją prowadzą, że przez swe popieranie psują tylko sprawę księcia Aleksandra. Protekcya „Germanii" i „Freisinnige Ztg" kompromituje go tylko w oczach rządu niemieckiego. Każdy po niemiecku czujący mąż, opierając się na zdaniu: „Nazwij mi swych przyjaciół, a powiem ci, kim jesteś," zniewolony będzie z téj protekcyi wysnuć ten wniosek, że osoba tegoż księcia musi być niebezpieczna dla państwa niemieckiego. Pp. Windthorst i Richter, jeżeli chcą oddać rzeczywistą usługę sprawie ks. Battenberga, to lepiéj uczynią, jeżeli będą milczeli. W każdym zaś razie nie tylko dobro księcia Battenberga, ale dobro własne powinno skłonić tych panów, ażeby unikali takich twierdzeń i wyrażeń, jak owo uderzenie pięści rosyjskiéj w twarz niemiecką. Nie my (Niemcy), ale Rosya wyniosła na tron bułgarski księcia Battenberga, jeżeli detronizacya jego jest w ogóle uderzeniem pięści, to odnosić się tylko może do Rosyi. Nie chcemy daléj śledzić motywów, które kierują w téj sprawie ultramontanami i wolnomyślnymi; i konstatujemy jedynie, że cała ta sprawa (owo popieranie księcia Aleksandra) jest niezrozumiałą dla każdego, kto jako tako myśli politycznie; przypomina ona ów zapał dla Polaków, który przed laty 50 Niemcy nawiedził.

Pisma niemieckie, jak „Germania,“ „Freisinnige Ztg.“ itd., dadzą p. Pindterowi należytą odprawę, my z naszéj strony tę jednę tylko pozwolimy zrobić sobie uwagę, że ów cynizm, o którym na wstępie wspomnieliśmy, głębokie w pewnych sferach w Niemczech zapuścić musiał korzenie, jeżeli w ten sposób, jak to czyni „Nordd. Allg. Ztg.,“ wolno już bronić potępionéj przez publiczną moralność sprawy na rzecz interesu państwa. Czyż w obec tego obniżenia się poczucia moralności politycznéj nie miała słuszności „Germania,“ kiedy w niedzielnym swym numerze następujące napisała słowa?

Wielka szkoła rewolucyi znowu otwartą została! Oto dyplomaci i półurzędowa organa nauczają, że prawo i zasady, że moralne i ludzkie poczucie są niczém w polityce, ale że zimny interes i pozorny rezultat mają tylko znaczenie. Haniebna pod każdym względem wybucha rewolucya, cała Rosya wydaje okrzyk oburzenia, a w Niemczech i w Austryi zaręczają półurzędowe pisma „dobrze się tak stało, pokój został zapewniony, jakkolwiek ubolewamy nad walecznym księciem i nad tem, że źle się z nim obchodzono.“ W tém zmienia się scenerya; marszałek zgromadzenia bułgarskiego, najwyżsi dostojnicy wojskowi stłumiają rewolucyą. Ale w Europie nie nazywają tego przytłumieniem rewolucyi, lecz tylko kontrrewolucyą — tak dalece oswojono się już z faktem dokonanym. Najsilniejszym tytułem prawnym dzisiejszéj polityki jest fakt dokonany. Jest to prawo mocniejszego! Radujcie się rewolucyoniści wszelkiego rodzaju w Europie, ziarna wasze już wschodzą. Skoro tylko jaki rząd zwalicie, mieliście do tego prawo, stworzyliście prawo — fakt dokonany za wami przemawia.

Powyższe dosadnie i pełne ironii słowa „Germanii“ były widocznie bodźcem do wystąpienia „Nordd. Allg. Ztg.“ z powyżéj przytoczonym artykułem. P. Pindter i ci, co za nim stoją, nie mogli połknąć téj gorzkiéj pigułki — oto cały sekret téj srodze niefortunnéj polemiki. „Nordd. Allg. Ztg.“ byłaby lepiéj zrobiła, gdyby lekcyą moralności, udzielonéj jéj przez „Germanią,“ wzięła była do serca, a nie karmiła swych czytelników destruktywnemi doktrynami, które za prawdę nie wyjdą na zbawienie państwa niemieckiego.

P. Pindter mógł był też bezpiecznie zamilczeć o zapale, jaki po upadku po- [illegible] Zapał ten był szlachetny i czynił honor niemieckiemu narodowi; dziś nauka polityczna „Nordd. Allg. Ztg.“ krzywdzi imię niemieckie i sieje zgubne ziarno do przyszłego jeszcze zgubniejszego żniwa.

Sprawy bułgarskie.

Sympatya, jaką pozyskał sobie książę Aleksander bułgarski za swoje cnoty żołnierskie, energią i niezależność charakteru, objawiła się we wspaniałéj owacyi, urządzonéj we Lwowie z powodu jego przyjazdu. Już w czwartek wieczorem zgromadziło się na głównym dworcu przeszło tysiąc osób, spodziewając się ujrzeć księcia bohatera — przybyli atoli tylko marszałek dworu księcia, bar. Riedesel i pastor nadworny Koch, którym wręczono rozmaite telegramy. — Pierwszą była depesza z Benderu od księcia Aleksandra, w którym tenże donosi, że odjazd jego natrafił na przeszkody i że dopiéro dnia 26 b. miesiąca rano wyjechał do Lwowa, gdzie każe na siebie czekać. Drugą była depesza z Bukaresztu od bułgarskiego agenta dyplomatycznego, p. Natichowicza, w któréj tenże zawiadamia księcia, że wierne mu wojska wkroczyły do stolicy, witane z uniesieniem przez ludność. A dalej donosi, że natychmiast zmieniono wartę pałacową i aresztowano spiskowców rosyjskich ku powszechnéj radości ludu. — Z całego kraju nadchodzą według tego telegramu wiadomości o ruchu na korzyść księcia, a przeciwko najemnikom rosyjskim. W Śliwnie odbył się mityng, w którym przyjęło udział przeszło 10,000 ludzi i przysięgło wystąpić w obronie prawowitego władzcy Bułgaryi. — Prócz tego otrzymali pp. Riedesel i Koch dwie długie depesze z Bukaresztu, w których agent bułgarski donosi, że lud i wojsko błagają księcia, aby wracał do Zofii.

W piątek z rana nadeszły do Lwowa depesza, że książę wyjechał już z Podwołoczysk. „Dziennik Polski“ otrzymał z téj stacyi następujący telegram:

Pociągiem kuryerskim przejeżdżał książę i brat jego, jadąc do Lwowa, gdzie baron Riedesel od wczoraj zostaje i zabawi 24 godzin w hotelu francuskim, poczém wyjeżdża do Wrocławia. Od 9 dni pod ciężką eskortą doznał w drodze wiele upokorzenia, nawet służącego nie dano. Witany przez tłumy publiczności, dziękował serdecznie. Książę wyraził się, że sympatyzując szczerze z Polakami, spodziewa się we Lwowie życzliwego przyjęcia: Dotąd towarzyszyli mu wice-gubernator Aszyniew, major von Oglio i urzędnik tajnéj policyi rosyjskiéj. Maidinger, (komisarz policyjny ze Lwowa) nie przedstawił się, lecz jedzie tym samym pociągiem. Książę przygnębiony.“

Publiczność od południa tłumnie poczęła zalegać dworzec, chcąc obecnością swoją okazać szacunek i serdeczne współczucie dla dzielnego i sympatycznego księcia.

O godzinie 2 minut 15 wjechał pociąg kuryerski na peron, a gdy książę Aleksander ukazał się w drzwiach wagonu, publiczność zaczęła wznosić entuzyastyczne na cześć jego okrzyki.

Książę siedział w wagonie pierwszéj klasy, bez żadnéj świty i towarzystwa. Na pięknéj *twarzy jego malowało się wielkie* znużenie i przygnębienie. Do wagonu wszedł marszałek nadworny księcia Aleksandra, baron Riediesel, który w nocy z czwartku na piątek, w towarzystwie nadwornego pastora, dr. Kocha, przybył do Lwowa pospiesznym pociągiem kolei lwowsko-czerniowieckiéj. Powitanie księcia z marszałkiem bar. Riedieslem, a następnie z dr. Kochem, było nader serdeczne. Gdy książę wysiadł z wagonu, ponowiły się entuzyastyczne okrzyki. Książę dziękował ukłonami, przed wejściem zaś księcia do sali poczekalnéj, wręczyła mu mała córeczka kupca, p. Riedla, piękny bukiet. Książę, wzruszony widocznie temi objawami szczeréj sympatyi, podniósł małą dziewczynkę z ziemi i ucałował ją. Następnie przedstawił się księciu dyrektor policyi radzca dworu, pan Krzaczkowski i dyrektor ruchu p. Sladkowski, poczém książę przez salę poczekalną wyszedł przed dworzec i w towarzystwie bar. Riediesla wsiadł do parokonnego fiakra. Przed dworcem kolejowym publiczność bardzo licznie zebrana, wznosiła znowu okrzyki na cześć księcia, za które tenże dziękował ukłonami. Za powozem księcia wyruszył bardzo długi szereg fiakrów wiozących liczny zastęp osób, które zgotowały mu tak serdeczne przyjęcie. Książę zajechał do hotelu Francuzkiego przy placu Maryackim. Przed hotelem i na całym placu zebrały się tłumy publiczności, która wznosiła bezustanne okrzyki na cześć księcia. Owacyą tę przerwał ulewny deszcz.

Około godziny 4 z południa złożył księciu wizytę JKW. książę Württemberg w uniformie pułkownika swego pułku; dodajemy, że JK. Wysokość podczas tegorocznéj podróży swojéj po Wschodzie poznał się osobiście z ks. Aleksandrem, z którego ojcem wiąże go dawna przyjaźń.

Obszerny plac Marjacki od pierwszéj chwili przybycia dostojnego gościa przepełniony był tysiącami rozentuzyazmowanéj publiczności, która co chwila wznosiła głośne okrzyki na rzecz władzcy Bułgaryi.

Ks. Aleksander kilka razy wychodził na balkon, dziękując za serdeczne ze serca płynące owacye.

Im bardziéj zbliżał się wieczór, tłumy zwiększały się tak, że o godz. 8 wieczorem nie można już było przecisnąć się przez plac Maryacki; okrzyki nie ustawały, wyszedł książę Aleksander na balkon, dając znak ręką, że chce mówić. Nastała cisza grobowa, a publiczność odkryła głowy. Książę bułgarski dobitnym głosem przemówił z balkonu w języku bułgarskim.

Dosłowne przemówienie księcia podajemy w tłomaczeniu:

„Rozumiem to dobrze, dla czego dajecie mi dziś swoje uznanie i witacie mnie tak serdecznie. Chcecie uczcić we mnie żołnierza, który chciał i umiał bronić swojéj ojczyzny.“

Z tysiąca piersi rozległ się znowu w nieskończoność powtarzany okrzyk: „Niech żyje książę bułgarski!“ Niech żyje Aleksander!“

W kilka chwil późniéj zajaśniał plac Maryacki iluminacyą. Podczas gdy jedna część publiczności stała pod hotelem, młodzież udała się na ulicę Kopernika, gdzie na podwórzu jednego z domów rozdano smolne pochodnie, a pochód w przeciągu kilku minut ruszył na plac Maryacki. Ostatnie tylko kilkadziesiąt pochodni zdołała policya powstrzymać i zmusić do odwrotu.

Gdy pochód stanął przed hotelem Francuzkim, rozległy się znowu entuzyastyczne okrzyki, powtarzane z coraz to większą siłą. Wtém rozległ się rozkaz: „W imieniu prawa proszę złożyć pochodnie!“ To téż publiczność, w obec tak uroczystéj chwili, nie chcąc robić niepotrzebnéj awantury, zgasiła pochodnie, lecz okrzyki wzmogły się teraz jeszcze bardziéj.

Książę, który przypatrywał się obchodowi z okna, wyszedł na balkon, a gdy nastała cisza, przemówił po bułgarsku w te słowa:

„Za okazywaną mi życzliwość i serdeczność wdzięczny Wam jestem nieskończenie i nigdy tego nie zapomnę. Wierzajcie mi, że czuję całą sympatyą dla Waszego narodu i na zawsze zachowam ją w mém sercu.“

Przemówienie to wywołało wśród publiczności niesłychany entuzyazm. Wszyscy cisnęli się pod balkon, chcąc ujrzeć bohatera z pod Sliwnicy. Książę jeszcze kilka chwil dziękował, kłaniając się na wszystkie strony, poczém wszedł do salonu.

O godzinie 7 wieczorem przyjechał do księcia Aleksandra adjutant księcia Wirtemberskiego, kapitan jeneralnego sztabu, z zaproszeniem na herbatę. Książę bułgarski nie chciał z początku przyjąć zaproszenia, a to z powodu, że nie miał stósownego ubrania. Przyjechał bowiem do Lwowa tylko w jedném ubraniu, nie nadającém się wcale do wizyty.

Książę opowiadał kapitanowi, ża Moskale przez 26 godzin trzymali go w małéj mieścinie na terytoryum bułgarskiém. Przez ten cały czas nie dano mu ani jedzenia, ani nawet wody do picia.

Dopiero na powtórną prośbę udał się książę bułgarski do księcia Wirtemberskiego na herbatę.

O godzinie $^1/_2$9 udał się książę Aleksander z wizytą do księcia Wirtemberskiego. W chwili, gdy wsiadał do powozu, a konie ruszyły galopen, rozległy się szalone okrzyki, o jakich tylko ten może mieć pojęcie, kto był tego wszystkiego naocznym świadkiem. Publiczność udała się w pogoń za powozem tak, że w przeciągu kilku minut cały plac Bernardyński i ulica Czarnieckiego były przepełnione. W obec nieustających okrzyków książę stanął w powozie z odkrytą głową i kłaniając się w téj pozycyi wjechał do pałacu ks. W. Tymczasem publiczność usunęła policyą, sama utworzyła szeroki szpaler od bramy gmachu jeneralnéj komendy aż do kościoła Bernardynów, aby w ten sposób umożliwić księciu swobodny powrót.

Wizyta u księcia Wirtemberskiego trwała godzinę.

O godzinie 10 wieczór powrócił książę Aleksander do hotelu, przed którym ciągle jeszcze stały tysiące publiczności. Oprócz tego plac Halicki i Bernardyński były przepełnione nieprzeliczone tłummi, książę stojąc w powozie z odrytą głową, kłaniał się na wszystkie strony a publiczność wznosiła nieustające okrzyki: „Niech żyje!“

W sobotę rano przybył do Lwowa brat Aleksandra, książę Ludwik Battenberg z Darmstadtu.

W sobotę w południu panował ożywiony rach w hotelu francuskim. Już z rana wysłał dr. Koch kilkanaście telegramów do rozmaitych stolic europejskich, donoszących, że ks. Aleksander osobnym pociągiem wraca do Bułgaryi drogą wyznaczoną na Bukareszt i Dżurdżewo. W téj ostatniéj miejscowości zaś nastąpi przeprawa do Lompalanki, gdzie dopiero ma być oznaczona droga, którą książę Aleksander powróci do swéj stolicy.

Publiczność, dowiedziawszy się o tém, zebrała się licznie.

Przed wyjazdem ze Lwowa, między godziną 11 a 12 w południe odwiedził dostojnego gościa dr. Opolski, książę bowiem czuł się nieco cierpiącym. Od świtu aż do odjazdu ks. Aleksandra z hotelu francuskiego, zalegały tłumy publiczności plac Maryacki, wznosząc co chwila okrzyki na cześć księcia.

Niebawem ukazał się książę w tém samém ubraniu, w którém do Lwowa przyjechał — powitany przez olbrzymią rzeszę potężnemi okrzykami. Zdjął kapelusz i skłaniając głowę na lewo i na prawo wśród zbitego tłumu, przecisnął się do dwukonnego fiakra. Fiaker ruszył, a książę, stojąc w powozie z odkrytą głową, przez kawałek drogi na prawo i lewo żegnał wznoszącą entuzyastycznie okrzyki i powiewającą kapeluszami publiczność. Jechał ulicami: Karola Ludwika, Jagiellońską, Mickiewicza, Zygmuntowską, Grodecką, aż do magazynów kolejowych w alei odjazdowéj. — Tutaj dopiero agent bezpieczeństwa [illegible] i zawrócił powóz księcia na dworzec kolei czerniowieckiéj, zkąd książę z takim pospiechem musiał wyruszyć, że nie zdążyli już do tego pociągu korespondenci „Dziennika Polskiego“, „Koelnische Zeitung“ i „Berliner Tageblatt“, którzy mieli pozwolenie towarzyszenia księciu aż do Bukaresztu.

Wszystkie powozy jadące z księciem zawróciły także na dworzec czerniowiecki, gdzie zebrało się kilkaset osób.

Na dworca oczekiwał księcia tylko dyrektor kolei czerniowieckiéj, p. Oestreicher, a zaledwie książę wsiadł wśród entuzyastycznych okrzyków publiczności do wagonu, ruszył pociąg z 4 wagonów złożony w drogę. Książę wychylił się i przez długi czas żegnał publiczność kapeluszem.

Na dworcu głównym dowiedziała się publiczność o sztuczce policyjnéj dopiero w chwili, kiedy sługa kolei czerniowieckiéj zawiadomił zebranych w sali pierwszéj klasy korespondentów, którzy mieli jechać z księciem do Bukaresztu, aby udali się na dworzec czerniowiecki.

Kilkutysiączna publiczność, bardzo wiele dam z bukietami, które pragnęły ofiarować odjeżdżającemu władcy Bułgarów, puściła się pospiesznie na dworzec czerniowiecki — lecz niestety przybyła zapóźno.

Widziała tylko odjeżdżający pociąg.

Dodać należy, że pan dyrektor Krzaczkowski znajdował się aż do ostatniéj chwili na dworcu kolei Karola Ludwika we fraku i w białych rękawiczkach, a panowie komisarze w paradnych mundurach.

Gdy się publiczność zgromadzona na dworcu kolei Karola Ludwika dowiedziała, że została przez policyą w pole wywiedzioną, domagała się gwałtownie zwrotu pieniędzy za bilety peronowe i zniszczyła jednę z bram wychodowych.

Pieniądze zwrócono.

Cały peron kolei Karola Ludwika był zasypany kwiatami, a panie, ubrane przeważnie w niebieskie suknie, tworzyły prześliczny szpaler. W rękach zaś trzymały olbrzymie kwiaty. Ogólną uwagę zwracał na siebie prześliczny bukiet z białemi szarfami, na których widniał napis: „Polki — bohaterowi z pod Śliwnicy.“

Przed wyjazdem miał jeden ze współpracowników „Dziennika Polskiego“ audyencyą u księcia Aleksandra i na zapytanie, czyli książę jest stanowczo zdecydowany objąć rządy Bułgaryi, odrzekł władca Bułgarów: „Tak jest, stanowczo! Jadę wprost do Dżużdżewa a tam oczekują mnie deputacye narodu bułgarskiego.“

Za pociąg ze Lwowa do Dżurdżewa zapłacił marszałek księcia 2397 franków.

Redaktor „Przeglądu“ złożył dr. Kochowi wizytę, i zdaje w swém piśmie następującą z niéj relacyą:

Krom legendowych, naród bułgarski nie ma państwowych tradycyi i nie ma żywiołów, któreby te tradycye, co się teraz tworzą, przechowywały w sobie. Państwo to, leżące na rostajnych drogach, dopóty będzie piłką w rękach wielkich sąsiadów, dopóki nie wytworzy sobie warstw innych, oprócz chłopskiéj, która tam tylko istnieje. Bogactwo kraju, jego urządzenia i liczna jego ludność jeszcze nie stanowią wszystkiego pod względem politycznego znaczenia. Dowodem Ameryka Północna. Potrzeba hierarchicznego ustroju, potrzeba szlachty i arystokracyi, któraby z jednéj strony pielegnowała państwową ideę, z drugiéj — czuła się i była uznana za równouprawnioną w wielkim świecie dyplomatycznym. Wiele rzeczy byłoby się ułożyło inaczéj, gdyby bułgarscy mężowie stanu nie byli tak obcy w tych europejskich sferach, które we wszystkich sprawach ostatnim głosem rozporządzają, gdyby mieli towarzyskie stosunki, znajomości, przyjaźnie w Europie. Rozumiał to książę, i chociaż jeszcze się nie porywał na stworzenie bodaj sztucznéj szlachty bułgarskiéj, t. j. szlachty napływowéj, ale z myślą tą się nosił i jéj — jak zresztą nic — nie ukrywał. Ta myśl mocno się nie podobała demokratycznym Bułgarom, wychowanym nadto przez nihilistyczne usposobienych wychowańców szkół rosyjskich. Jawni tedy słudzy Rosyi znaleźli zwolenników w doktrynerach demokratycznych kompletnych zaślepieńców. Oni to pozornie zwiększali obóz panslawistyczny, w gruncie rzeczy bardzo nieliczny i coraz się zmniejszający w miarę, jak Bułgarzy przyzwyczajali się do państwowego życia, które zresztą trwało tak krótko — niespełna rok tylko — bo przed filipopolską rewolucyą to życie ledwo tlało pod ciężką dłonią rosyjskich wojskowych i cywilnych urzędników.

Bułgarzy — naród nie nawykły do konstytucyjnego życia, dopiero wyzwolony z pęt niewolniczych — otrzymali od razu zbyt szeroką konstytucyą. Bawili się nią jak lalką. Z dziecinną płochością poddawali swobodę swą próbom: co też wytrzyma? Wolność przeto często się przeradzała w swawolą, zwłaszcza w prasie, ale — trzeba to było znosić cierpliwie, aż lud się oswoi z zabawką, pocznie na konstytucyę patrzeć poważnie i sam karcić wybryki. Już naród był na téj drodze.

Ta właśnie konieczność oszczędzania hamulców wyszła na korzyść sług Rosyi. Rozporządzali oni wielkimi środkami, wydawali kilkanaście niesłychanie tanich świstków, rozrzucali setki broszur, zwoływali wiece, na których lud ugaszczali — czynili słowem taki hałas, jak gdyby ich było nie wiedzieć ilu. Żeby sparaliżować ich akcyą, trzeba było także środków, a książę ich nie miał; dawał on tylko pracę, talent i gorące pragnienie dobra dla tego ludu, któremu przewodniczył. Było to wiele, ale nie wszystko. Tamci działali [illegible] księcia występowały na jaw rzadko, a przytém nigdy nie mogły zadowolić aspiracyi bułgarskich, monstrualnie rosnących, o co się właśnie panslawiści starali.

Tak wytworzyło się to, że choć lud wysoko cenił księcia, ale zawsze wyobrażał sobie, że mógł od niego więcéj żądać, więcéj mieć. Dopiero teraz jak go utracił, zrozumiał kogo utracił.

Serbia najwidoczniéj dążyła do wojny z Bułgaryą, albo raczéj popychana przez kogoś, najpoważniéj udawała, że do niéj dąży. Trzeba było w każdym razie mieć się na baczności, a tu z drugiéj strony Porta poczęła przybierać coraz chłodniejszą postawę, zasypywała skargami, że w Bułgaryi znajdują schronienie agitatorowie macedońscy, groziła użyciem środków zastrzeżonych dla niéj w traktacie, wreszcie z niezwykłem uporem poczęła się domagać niezwłocznéj rewizyi statutu remelijskiego i odgraniczenia tego szmatu ziemi tuż pod rodopskiemi górami, który tytułem porękawicznego miał odejść od Rumelii do Turcyi.

O konieczności takiego obcięcia terytoryalnego można było tylko zwolna przekonać Bułgarów i zrazu uznawała to Porta, potém jednak zapewne także naglona przez kogoś, zaczęła się domagać załatwienia téj sprawy natychmiast. Wojska, rozlokowane w Macedonii, posunęła cokolwiek ku granicy, zwiększyła je o dwa korpusy. Była to groźba, a jak już powiedziano, Serbia także groziła. Lud począł się niepokoić, ale z ufnością patrzał na księcia. Wypadało w każdym razie czynić przygotowania. Książę posłał tedy za granicę wszystkich oddanych sobie ludzi po materyały wojenne. Minister wojny był w Niemczech, baron Riedesel w Wiedniu, dr. Koch do wód się wybrał. Przy księciu nie było nikogo zgoła.

Tę właśnie chwilę wybrali śpiskowcy. Książę co dopiero był wrócił z bratem z pod Sliwnicy, gdzie oglądali wznoszące się fortyfikacye, i znużony udał się na spoczynek. — Spiskowcy postąpili jak zwykła banda zbójców. Wpadli ze sztyletami, rozbudzili obu książąt, trzymając sztych przy gardle, naglili do ubierania się, nie dali nawet zmienić nocnéj bielizny, sami pomagali obuwie włożyć. Tymczasem na dziedzińcu zgromadził się bezładny i krzyczący tłum zrewoltowanego wojska. Obu książąt przez ogród, leżący za pałacem, wyprowadzono na gospodarczy dziedziniec. — Tam już inni spiskowcy trzymali w pogotowiu karety, wsadzono do nich książąt — i w cwał!

Nie była to detronizacya; to było porwanie, wykradzenie. Książęta nie mogli ze sobą nic wziąć, ani ubrania, ani bielizny, ani centa pieniędzy.

Za Zofią zatrzymano się dla zmiany koni dopiero w Kostinorodzie, o 20 kilom. od Zofii. Ztąd przez góry do Borkowaca i daléj do Łompalanki podróż szła powoli, zatrzymywano się często i na długo, jak żeby spiskowcy nie wiedzieli, czy otwartą mają drogę.

W Reni książę wylądował we wtorek. Powitały go jakieś władze, zapewne miejscowe i wyższy oficer od żandarmów, który oświadczył, że książę może zupełnie dysponować sobą. Poprosił on tedy o pociąg i we środę zrana stanął w Benderach, zkąd także koleją chciał dostać się do Jass, ale widocznie nie odpowiadało to instrukcyom, jakie pan oficer żandarmów posiadał, bo nastąpiła mitręga. Na linii z Bender do Jass coś się właśnie zepsuło i wskutek tego w ten dzień, kiedy kontrrewolucya zwyciężyła, książę *nie mógł przez* Rumunię napowrót dostać się do kraju. Książę nic nie wiedział o kontrrewolucyi, ale ciężył mu pobyt w Rosyi, chciał więc końmi dostać się do Jass, ale nie było u kogo o nie poprosić: urzędnicy rosyjscy jakoś nagle zniknęli. Trwało tak półtoréj doby. Przed odejściem następnego pociągu (dwa ich tylko na dobę odchodzi) do Razdielnoj, t. j. na wschód do Odessy lub Kijowa, wszedł naczelnik stacyi do sali, ustąpionéj księciu, i spytał go czy nie życzy jechać. Książę musiał w końcu na to się zgodzić.

Czy nie żądano od księcia słowa, że nie wróci do Bułgaryi gdyby go puszczono do Jass?

— Tego nie umiem panu powiedzieć... nie sądzę. Pan wice-gubernator besarabski i naczelnik żandarmów téj gubernii, którzy przybyli nareszcie do Bender, oświadczyli, że zapewne w Petersburgu myślano, iż książę obrał sobie drogę na Podwołoczyska, bo kazano im towarzyszyć mu aż do tego miasteczka. Jeśli książę obiera inny kierunek, to oni nic przeciw temu nie mają, i zapewne rządowi także wszystko to jedno, ale oni muszą donieść pierwéj, bo taki ich obowiązek, taka formalność.

— Czy książę wysiadał gdzie z wagonu?

— Nigdzie. Jedzenie podano do wagonu. Zatrzymywano się w Razdżelnoj, Birzuli, Zmierzynce i Proskurowie, ale książę nie wysiadał. Na dworcach pełno było żandarmów.

— Czy prawda, że pułkownik rosyjskich żandarmów kupił księciu w Podwołoczyskach bilet do Wrocławia?

— Ależ!

— Tak doniósł jeden z tutejszych dzienników.

— Błędnie doniósł. Książę gdyby nawet nie miał przy sobie ani grosza, nie potrzebowałby uciekać się do kredytu, może w każdéj chwili zapłacić rachunek. Gdzież tam! Kolej Karola Ludwika wysłała do Podwołoczysk salonowy wagon... My bardzo wdzięczni jesteśmy za okazywane nam tu współczucie.

— Księcia błagają Bułgarzy o powrót. Czy zechce wrócić?

— Nie sądzę, jest złamany. On nie ma ambicyi panowania. Zresztą trzeba zaczekać na decyzyą Sobranja bułgarskiego.

— Czy prawda, że książę otrzymał przed chwilą depeszę z Franzensbadu od panów Bismarcka i Giersa?

— Książę otrzymał bardzo wiele depesz. Nie trzeba przeceniać ich znaczenia.

— Czy książę podpisał abdykacyą?

— Abdykacyą? W czyje ręce mógłby ją złożyć? Nie, panie, książę nie z tych ludzi, którzy abdykują!

Pożegnaliśmy się.

O dalszéj podróży księcia Aleksandra ze Lwowa dochodzą nas następujące telegrafem szczegóły:

Stanisławów, 29 sierpnia. Książę przybył tu wczoraj o godzinie 1 wieczorem. Na dworcu witały go liczne tłumy publiczności. Burmistrz dr. Kamieński, ubrany w kontusz i żupan, przemówił doń po polsku; jedna z pań ofiarowała księciu bukiet. Książę zaprosił p. Kamieńskiego do swego wagonu i dziękował mu uprzejmie.

Czerniowce, 29 sierpnia. Książę Aleksander przejeżdżał wczoraj o godzinie 8 przez Czerniowce. Pociąg zatrzymał się tylko kilka minut, podczas których liczna publiczność składała księciu bezustanne owacye.

Bukareszt, 29 sierpnia. Książę Aleksander przybył tu dzisiaj o godzinie 10 zrana. Na dworcu przyjmował go prezydent ministrów Bratiano oraz inni ministrowie i poseł angielski White. Przybyli również w celu powitania go mieszkający tu Bułgarzy. Prowizoryczny rząd bułgarski wysłał na powitanie księcia ministra spraw zagranicznych Naczewicza. Książę i brat jego rozmawiali z kilku osobami. O godzinie 11 ruszył pociąg daléj. Tak przy przyjeździe jak i przy odjeździe wyprawiała księciu, licznie zebrana ludność owacye.

Jugenheim, 27 sierpnia. Według nadeszłych wiadomości przybędzie książę do Zofii jutro zrana.

Dziurdżewo, 29 sierpnia. Książę Aleksander przybył po południu o godzinie 1 do Smardy (Diurdżewo). (Zob. Przegląd).

Rumuński dziennik „Telegraful“ otrzymał z Ruszczuku następujący opis wypadków w Bułgaryi:

W sobotę rano nadeszła do Ruszczuku wiadomość o detronizacyi. Sekretarz tamtejszéj prefektury, p. Czerwiniakow, zwołał w nieobecności prefekta, p. Markowa, wszystkie wybitne osoby, które podejrzywał o nieprzyjazne dla Rosyi usposobienie i zapytał je, czy się zgadzają na nowy porządek rzeczy. Prawie wszyscy powołani, a między nimi były sekretarz księcia, Zacharyasz Stojanow, umknęli wkrótce potém z Ruszczuku do Dżurdzewa, gdzie się przez parę dni zatrzymali. — Równocześnie udał się porucznik okrętowy Kissimow, na okręt „Golubczyk“ i wręczył kapitanowi Łodzkiemu rozkaz rządu rewolucyjnego, wzywający go do poddania się nowéj władzy. Kapitan nie przyjął jednak rozkazu i schronił się wraz swym adjutantem, porucznikiem Blanc, także do Dżurdzewa. Usiłowano także pozyskać pułkownika Fiłowa, komendata brygady. Major Grujew wysłał z Zofii do Ruszczuku rozkaz, ażeby brygada Fiłowa zaprzysięgła wierność nowemu rządowi. Rozkaz ten wręczył Fiłowowi major Bliskow. Fiłow kazał wojsku wystąpić przed prefekturę i tam na jego komendę wykonano przysięgę. — Téj saméj godziny wyciągnięto kordon wojskowy do najbliższych stacyi okrętowych na Dunaju i nie wypuszczono nikogo, z wyjątkiem najwybitniejszych przeciwników Rosyi, których nazwiska spisano na osobnéj liście. Zupełnie inaczéj zachowała się załoga w Widdyniu; składa się ona obecnie z brygady piechoty pod wodzą pułkownika Lubomskiego (Polaka) i z kompanii saperów pod dowództwem kapitana Usumowa. Obaj ci oficerowie są duszą i ciałem oddani księciu. Gdy prefekt Widdynia zawezwał pułkownika do złożenia przysięgi, odpowiedział Lubomski: „Waleczność księcia Aleksandra i jego charakter nie pozwalają nam przypuszczać, aby książę podpisał abdykacyą. Dopóki nie zobaczymy tego własnoręcznego podpisu, dopóty dochowamy mu wierności. Zatelegrafuj pan o tém do Zofii w imieniu załogi widdyńskiéj.“ W chwili wybuchu rewolucyi był Widdyń na parę miesięcy zaprowiantowany; na okopach fortecznych znajdowało się 50 dział.“

Z Bukaresztu donoszą do „Pol. Corr.“, iż wojskowe osobistości, które brały udział w spisku przeciw ks. Aleksandrowi, a mianowicie pułkownik Kisiałow i kapitanowie Dimitriew i Benderew umknęli i ścigani są w skutek rozkazu obecnego szefa gabinetu Panowa. — Pominąwszy Rumelią wschodnią, urządziły manifestacyą na rzecz księcia następujące miasta: Trno, Sistowo, Gabrowo, Plewna, Tirnowo, Nikopoli, Widdyń, Ruszczuk, Silistria, Rasgrad, Warna i Szumla. Uznanie nowego rządu nastąpiło zdaje się przez cały kraj. — Z wyjątkiem Zofii, gdzie zaszły walki na ulicach, przeszła kontrrewolucya bez krwawych ofiar i panuje obecnie wszędzie pokój.

Major Grujew został internowany w Rahowie, kilku innych oficerów w Widdyniu. Cankow bawi jeszcze (nie aresztowany) w Zofii, ale strzegą go bardzo ściśle.

Dla charakterystyki sposobu, w jaki podczas ostatnich wypadków odcięto komunikacyą Bułgaryi z zagranicą i na odwrót, przytacza „Polit. Corresp.“ to, co opowiadają w dyplomatycznych kołach wiedeńskich:

Wiedeński urząd spraw zagranicznych przez cały czas aż dnia dzisiejszego (t. j. do 26 b. m.), nie otrzymał z Zofii ani piśmiennych, ani telegraficznych raportów, a również nie udało mu się przesłać żadnych komunikatów do Bułgaryi. W tém samém położeniu znajdowały się gabinety w Londynie i Berlinie, choćby nawet prawdziwém było, iż jedynemu posłańcowi niemieckiéj agencyi w Zofii udało się przejść granicę. Szczęśliwszym był agent francuski, który bądź to wskutek faworyzowania ze strony rządy rewolucyjnego, bądź téż w inny sposób, mógł wysłać kilka depesz do swego rządu. Żadnych przeszkód w komunikowaniu wiadomości nie stawiano tylko rosyjskiemu rządowi i jego reprezentantowi w Zofii.

Proklamacya Stambułowa, przesłana do ajenta bułgarskiego w Bukareszcie, brzmi:

Ostatni zamach stanu zmusił księcia, naszego ukochanego zwierzchnika do chwilowego opuszczenia Bułgaryi. Powiadamiam Pana, że w myśl artykułu 19 konstytncyi zarząd kraju powierzonym został ministerstwu, w którego skład wchodzą marszałek sejmu Stambułow, jako przewodniczący, i członkowie Petko, Stanzikow i Strański. Podpułkownik Mutkurow potwierdzony został w urzędzie swym jako naczelny wódz bułgarski. Gabinet namiestnictwa składa się z Radosławowa, jako prezesa i ministra spraw wewnętrznych, Naczewicza, jako ministra spraw zagranicznych, kultu i finansów, z pułkownika Mikołajewa, ministra wojny, Tuczewa, ministra sprawiedliwości, i Iwkowa, min. oświecenia. Powyższym osobom poruczono obronę i zarząd ojczyzny. Namiestnictwo to w porozumienia z gabinetem, użyje wszelkich możliwych środków, ażeby zabezpieczyć spokój, legalny porządek, honor i własność wszystkich mieszkańców. Namiestnictwo i gabinet rządzić będzie w imieniu księcia krajem, dopóki tenże nie wróci. Powiadamiając o tém kraj, jestem przekonany, że cały naród skupi się około namiestnictwa na ratunek ojczyznie w obec niebezpieczeństwa, które jéj zagraża, i każdy Bułgar szanować będzie prawa i istniejące władze. Niechaj Bóg wszechmogący broni naszéj kochanéj ojczyzny i naszego ukochanego księcia i wspiera nasze usiłowania, podjęte około dobra i pomyślności Bułgaryi.

Proklamacyą podpisali Stambułow i Mutkurow.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Praga czeska, 27 sierpnia.

(Panslawizm „Narodnich Listów.„)

(XX.) W sprawie bułgarskiéj „Narodni Listy“ wyprawiają istne orgie nie panslawizmu, lecz panmoskiewszczyzny w najgorszém znaczeniu tego wyrazu. Wszystko to jest tak wstrętne, że nawet nie zasługuje na polemikę. To pewna, że z ludźmi, którzy w taki sposób pojmują sprawy słowiańskie, dla nas nigdy nie może być przyjaźni, ani sojuszu. Staroczeskie organa „Czeska Polityka“ i „Hlas“ wyrażają się bardzo przyzwoicie i rozumnie i stawają w obecnéj kwestyi bułgarskiéj na tém samém stanowisku autonomistyczno-słowiańskiém — które przed kilku dniami zaznaczyła „Polityk.“ Ubolewać trzeba, że tenże dziennik wczoraj ogłosił widocznie nadesłany artykuł, który staje w sprzeczności do tych zasad autonomistycznych. Studenci bułgarscy na wszechnicy tutejszéj ogłaszają dziś dobitny protest przeciwko taktyce „Narodnich Listów“ i zapewniają, że naród bułgarski wprawdzie czuje wdzięczność dla „oswobodzicielki“ Rosyi, ale pragnie stać się narodem wolnym. Nas Rosya nigdy nie „oswobodziła“, tém łatwiéj więc „Narodni Listy“ powinny zrozumieć, dla czego my nie poczuwamy się do wdzięczności dla niéj. — Wczoraj niektórzy oczekiwali tu księcia Aleksandra na dworcu. Według dzisiejszych depesz, dziś w południe przybędzie do Krakowa i według tego, czy ztamtąd pojedzie do Wiednia, czy Darmstadtu, będzie można sądzić, czy zamierza wrócić na tron, lub téż nie? (Stało się inaczéj. Red. „Kur. Pozn.“)

Praga czeska, 28 sierpnia.

(Czechy w obec wypadków w Bułgaryi.)

(XX) Wyjeżdżając na 2 tygodnie z Pragi, muszę jeszcze na prędce streścić sytuacyą tutejszą, wytworzoną najnowszemi wypadkami bułgarskiemi. Powtarzając jeszcze raz, że „Czeska Polityka“ i „Hlas“ w sprawie téj zajęły stanowisko całkiem odpowiednie, zaznaczam, że „Politik“ w dzisiejszym numerze w artykule pod tytułem: „In Franzensbad“ stanowczo przemówiła za poszanowaniem woli narodu bułgarskiego i przeciwko rzucającym kostki o szczęście narodów dyplomatom. Zatém dziś — i mam nadzieję, że téż na jutro — ów artykuł „Polityki,“ który wywołał tak wielkie oburzenie w prasie wiedeńskiéj, okaże się nie jako program, lecz jako wykolejenie. Natomiast „Narodni listy“ z wielkim ferworem prowadzą daléj nie politykę czeską, ani słowiańską, lecz rosyjską i wprawdzie, jak to trafnie zaznaczyli studenci bułgarscy w wymienionéj już odezwie, politykę czynowników rosyjskich. Najważniejszą rzeczą byłoby niezawodnie dowiedzieć się dokładnie, czy w téj kwestyi opinia publiczna w Czechach stoi po stronie organów staroczeskich, czy téż „Narodnich listów?“ Nie podobna w téj mierze zasięgnąć autentycznych i zadowalniających wyjaśnień. O ile jednak znam stósunki czeskie, sądzę, że wytrawna część narodu czeskiego nie podziela zdań „Narodnich listów“ i że także masy narodu czeskiego, kierowane prawdziwie słowiańskim instynktem, nie pragną, aby z Bułgaryi zrobiono drugą Polskę, uciskaną przez prokonsula rosyjskiego. Bo Czesi pewnie rozumieją, że wytworzenie się podobnych stósunków w Bułgaryi nie tylko nie wypadłoby na korzyść slawizmu, lecz usunęłoby w bardzo mglistą przyszłość wszelką myśl federacyi słowiańskiéj.

ZIEMIE POLSKIE.

* Szczególniejsze przywileje. W „Praw. Wiestniku“ wydrukowano reskrypt cara| i „Przepisy co do szczególniejszych przywilejów służby cywilnéj w miejscowościach, oraz w guberniach zachodnich i w Królestwie Polskiém.“ Według tych przepisów w guberniach zachodnich urzędnicy administracyjni pochodzenia rosyjskiego korzystać będą z naddatków do pensyi w stósunku 50 i 25 proc. Prócz tego urzędnicy okręgu naukowego otrzymywać będą naddatki na utrzymanie domu w stósunku 50 i 33 proc. Za pożyteczną służbę w guberniach Królestwa Polskiego urzędnicy administracyjni uzyskają naddatki do pensyi na dwa pierwsze pięciolecia, w stósunku 15 proc. (dla urzędników okręgu naukowego 25 proc.) całkowitéj pensyi. Z powyższego przywileju korzystają wszyscy urzędnicy pochodzenia rosyjskiego, podczas gdy dotąd mogła z nich korzystać tylko trzecia część. — Urzędnicy, służący w guberniach Królestwa Polskiego, mogą korzystać z kapitału emerytalnego Królestwa, lecz wtedy podlegają wszelkim przepisom, dotyczącym emerytury, lub téż mogą nie wnosić żadnych składek do kapitału emerytalnego, lecz za to opłacać muszą 3 proc. do funduszu emerytalnego cesarstwa od całkowitéj pensyi, nie wyłączając naddatków. Osoby życzące sobie być pensyonowanemi na zasadach obowiązujących w cesarstwie, muszą wysłużyć lat 24 dla uzyskania całkowitéj pensyi, 20 zaś lat dla otrzymania pół pensyi. Lata przesłużone po za granicami gub. Królestwa Polskiego wliczają się do ich służby, licząc 7 dni za 5.

NIEMCY.

* Berlin, 29 sierpnia. Wspomniana we wstępnym artykule korespondencya z Poznania do „Köln. Ztg.“ brzmi w dosłownym przekładzie jak następuje: „W tutejszych kołach klerykalnych panuje ożywiona nadzieja, że już w najbliższym czasie rząd pozwoli na otwarcie tutejszego duchownego seminaryum. Jak wiadomo, ostatnia ustawa kościelnopolityczna pozostawia rozstrzygnięcie téj sprawy osobnemu rozporządzeniu królewskiemu. Ważne powody skłaniają nas do przypuszczenia, że ks. Arcybiskup Dinder nader gorliwie krząta się około otwarcia seminaryum; godzi się jednak bardzo mocno wątpić, czy tego rodzaju usiłowania osięgną pożądany skutek. Gdyby bowiem rząd zamyślał był o tak rychłem otwarciu seminaryum, nie byłby tak uporczywie obstawał w sejmie za przyłączeniem do ustawy wspomnianego powyżéj zastrzeżenia. Dodać do tego należy, że dotychczas stósunki w tutejszéj kuryi arcybiskupiéj za mało się wyjaśniły, by rząd mógł już dziś ks. Arcybiskupowi Dinderowi dać dowód tak wielkiego zaufania. Powitaliśmy na tém miejscu z radością nominacyą ks. Dindera i nie tailiśmy przed sobą wielkich trudności, jakie go wedle naszego przewidywania tutaj czekały. Nikt téż z tego powodu nie będzie nam mógł zarzucić jakiegoś uprzedzenia do osoby obecnego Arcybiskupa poznańskiego, gdy stwierdzimy dzisiaj, że, mimo kilku początkowych, pocieszających usiłowań z jego strony, zmierzających do ostatecznego równouprawnienia w katolickich kościołach archidyecezyi poznańskiéj niemieckiéj narodowości z polską, — w ostatnim czasie wpływ polski począł na niego działać tak potężnie, iż w sferach niemieckich powstały z tego powodu bardzo poważne obawy. Otoczenie jego jest prawie wyłącznie polskie, a ks. kanonik Likowski, nader gorliwy patryota, o którym niedawno wspominaliśmy, dzierzy chwilowo berło rządów zupełnie samodzielnie w swéj dłoni. Miejmy nadzieję, że się te obawy okażą nieuzasadnionemi; w każdym razie sądzimy, że rząd postąpi bardzo rozsądnie i politycznie, jeżeli w téj sprawie i innych podobnych jeszcze przez czas dłuższy zajmie wyczekujące stanowisko. Dodajemy nakoniec, że gmach seminaryjny, w którym przez czas dłuższy mieściła się elementarna szkoła miejska, został już władzy duchownéj oddany do dyspozycyi, i że obecnie poddano go gruntownéj restauracyi. Co prawda potrzeba takiéj restauracyi dawała się już oddawna czuć bardzo dotkliwie; mianowicie drogocenna biblioteka, obfitująca w stare druki, znajdowała się w prawdziwie opłakanym stanie.“

— „Post“ pisze: Chociaż nie należy przypuszczać, aby rząd miał się zgodzić na powrót Jezuitów do Niemiec, to jednak, jak nam z Austryi donoszą, nie brak usiłowań o wyrobienie pozwolenia powrotu dla jednego przynajmniéj zakonu, które prawdopodobnie nie pozostaną bez skutku. Chodzi tutaj o zakon Benedyktynów, który zwolennicy jego chwalą z powodu pojednawczego usposobienia, jakiém się ten zakon zawsze odznaczał, tak że nigdy i nigdzie jeszcze nie wszedł on w kolizyą z władzami świeckiemi. — Tyle „Post.“ Zapisujemy nie bez zadowolenia, że szanowny organ kulturkemferski zgadza się na przywrócenie katolikom choć tego jednego zakonu. Jeżeli „Post“ będzie daléj robiła takie postępy na drodze do poprawy, to może wkrótce zgodzi się na powrót i innych zakonów, a wreszcie i samych Jezuitów.

— Pisaliśmy niedawno na tém miejscu o ukazaniu się piątego tomu pomnikowego dzieła Janssena p. t. „Dzieje narodu niemieckiego.“ Otóż po odczytaniu tego tomu przesłał jeden z bardzo poważnych protestanckich prawników z prowincyi nadreńskiéj następujące ciekawe wyznanie do berlińskiéj „Germanii.“ „Nikt — pisze ów jurysta — kto ten tom odczyta bez uprzedzenia, nie może mieć na przyszłość wątpliwości, że wojnę trzydziestoletnią wywołali nie katolicy, ani nawet protestanci, lecz jedynie kalwini, konspirujący z zagranicznemi mocarstwami. Udowodniono to tak jasno, jak na dłoni, na podstawie najniepodejrzańszych źródeł, i żaden już uczciwy protestant nie będzie się mógł oprzeć temu przekonaniu.“

— Monachijska „Allgem. Ztg“ otrzymała z Berlina telegram, wedle którego poseł pruski przy Watykanie, pan Schlözer, w połowie września powróci na swe stanowisko do Rzymu, wstąpiwszy prawdopodobnie poprzednio na pożegnanie do księcia kanclerza w Warcinie. W tym samym telegramie czytamy, że układy z Rzymem w sprawie rewizyi ustawodawstwa majowego rozpoczną się dopiéro w październiku.

— Zaproszenie peszteńskiego magistratu, wystósowane do Rady miejskiéj w Monachium, zredagowane było nie tylko, jak pierwotnie błędnie donoszono, w języku węgierskim, ale nadto dołączono autoryzowane tłómaczenie niemieckie. Jedynie jakiś szczegół podrzędnego znaczenia zredagowany był wyłącznie po węgiersku — i ztąd powstała owa wrzawa dziennikarska na zarozumiałość Węgrów. Naszém zdaniem nie byliby zgrzeszyli Węgrzy, choćby téż nawet użyli byli wyłącznie języka węgierskiego. Czy może Niemcy używają w takich razach innego języka, jak ojczystego?

— „Augsburger Abend Ztg“ donosi rzekomo z dobrze poinformowanego źródła, że w radzie związkowéj nie przygotowuje się chwilowo żaden nowy projekt do ustawy o podatku od wódki, że jednak ministerstwa poszczególnych państw zajmują się z wielką uwagą sprawą tego podatku. Mianowicie pracuje gorliwie w téj kwestyi bawarskie ministerstwo finansów, a wynik tych prac ma służyć za podstawę do późniejszéj ustawy, mającéj obowiązywać całe państwo. Bawarya ma wszelkie powody bronienia się przeciwko konieczności przystąpienia do północnoniemieckiego związku gorzelniczego w warunkach, któreby południowo-niemieckich producentów okowity na wielkie mogły narazić straty, — a jedyny sposób obrony jest — zdaniem wspomnianego dziennika, ustawodawstwo uwzględniające wszystkie interesa i stósunki. Najwięcéj widoków powodzenia — pisze „Augsb. Abend Zeitung“ — zdaje się mieć projekt opodatkowania surowego spirytusu, wykluczający obawy co do możliwéj zależności szynkarzy wódki, o których wspominano przy obradach nad monopolem. Opodatkowanie surowego spirytusu wymagałoby jedynie założenia magazynów i kilku rafineryi, a z resztą nie ograniczałoby w niczem swobody handlowéj. Główną trudnością — tak kończy ausgburski dziennik — byłoby ustanowienie jednolitéj ceny za spirytus dostarczany przez rólników; ale i pod tym względem, przy dobrych chęciach wszystkich interesowanych, nie trudno byłoby dojść do celu.

— W sobotę po południu o 3 godzinie odbył się na cześć króla portugalskiego u księcia następcy tronu w jaspisowéj galeryi nowego pałacu w Poczdamie galowy obiad, w którym wzięło udział wielu książąt królewskiego domu, oraz członkowie portugalskiego poselstwa w Berlinie. Po obiedzie pojechał król w towarzystwie cesarzewicza powozem do zamku Sanssouci, zwiedził tamże pokoje Fryderyka II i udał się następnie do Babelsbergu, dokąd go zaprosili cesarstwo.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 30 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Przeniesieni zostali sędzia ziemiański dr. Wanjeck w Bytomiu jako sędzia okręgowy do sądu okręgowego we Wrocławiu; sędzia okręgowy Fipper w Tarnowskich Górach jako sędzia ziemiański do sądu ziemiańskiego w Bytomiu; sędzia okręgowy Przewłoka w Bytomiu jako sędzia ziemiański do tamtejszego sądu ziemiańskiego.

* **Rejencya** wzywa już dyrektorów wyższych zakładów naukowych, aby jéj wymienili pilnych i zdolnych uczniów narodowości niemieckiéj z klas wyższych, iżby ich przy rozdzielaniu stypendyów z funduszu antipolskiego uwzględnić mogła.

* **Czy prawda?** Według „Orędownika“ ofiarowała pani Gutowska z Ruchocina rządowi dobra swe na sprzedaż.

* **Socyaliści** rozrzucili podobno znowu odezwę do robotników polskich, wzywając ich do oporu przeciwko „panom“. ks. Arcybiskupowi, rządowi itd. Kończy się odezwa słowami: „Niech żyje lud pracujący! — Niech żyje rewolucya socyalna!“ a podpisany jest „komitet robotniczy“.

* **Wągrówiec.** Pięciu prymanerów wyższych gimnazyum tutejszego zasiadło w zeszły poniedziałek do prac piśmiennych egzaminu abituryenckiego.

* **Rogoźno.** W czwartek wieczorem zgorzał dzierżawcy probostwa, p. Poiczynowi, stóg.

* **Ostrów.** Abituryenci gimnazyum tutejszego, w liczbie 11, rozpoczęli już prace piśmienne. Ustny egzamin odbędzie się w przyszłym miesiącu.

* **W Lusowie** powstał w sobotę przed południem pożar u gospodarza Pawlickiego — wiatr wiał niepomyślnie, skutkiem czego dziesięć gospodarstw się spaliło ze wszystkiem żniwem a żaden gospodarz nie był zabezpieczony. Prócz tego spaliła się karczma, stojąca tuż przy kościele. Po obliczeniu 20 familii jest bez dachu.

* **Piła.** W piątek po południu zgorzały tu zabudowania gospodarcze obywatela Rypczyńskiego. Pan R. nie będąc wysoko zabezpieczonym, poniósł znaczne straty. Ogień został widocznie podłożony.

* **Kcynia.** W czasie od 19—27 b. m. odbył się popis nauczycieli w seminaryum kcyńskiem. Z 22 abituryentów złożyło egzamin 18, a mianowicie pp.: Borczyński Stefan, Ceptowski Stefan, Dahlke Wojciech, Glapinski Stanisław, Glazowski Stanisław, Handke Heliodor, Jaworowski Marcin, Jezierski Aleksander, Kamiński Bolesław, Kwiatkowski Władysław, Lange Bolesław, Rogier Rudolf, Siniecki Bonawentura, Stawinski Józef, Suszycki Aleksander, Swierkowski Wojciech, Szymański Władysław, Willich Kaźmirz.

* **Frombork.** Wczoraj w niedzielę nastąpiło uroczyste wręczenie paliusza ks. Biskupowi Andrzejowi Thielowi. Aktu świętego dokonał ks. Biskup Namszanowski.

* **Grudziądz.** Domena królewska Gołębiewko zostanie, jak donosi „Geselliger“ rozparcelowana na cele kolonizacyjne, obecnie, jak tenże dziennik donosi, rozpoczęto już wiercić 6 studni dla przyszłych gospodarstw

* **Trzęsienie ziemi.** Z Aten donoszą, że w całéj Grecyi zaszły w piątek silne trzęsienia ziemi. Największą szkodę poniosło Pyrgos (na zachodzie wysepki Tino w Archipelagu), gdzie kilka domów się zawaliło. Jedna z osad w poblskim Pyrgos została zupełnie zniszczoną. Liczba osób, które śmierć poniosły, wynosi do 300. Również i w Zante (starożytne Zakynthios) dało się trzęsienie uczuć — wiele domów zarysowało się. — Z Neapolu donoszą również o trzęsieniu ziemi. Dały się one uczuć w Caserte, Foggio i Tarento. — Z Brindisi donoszą o silniejszém wstrząśnieniu; również w Ichii odczuto znaczny ruch ziemi.

TELEGRAMY.

Ruszczuk, 30 sierpnia. Wylądowanie księcia Aleksandra nastąpiło wśród salw działowych i karabinowych; zapał ludu nie do opisania. Miasto przybrało uroczystą szatę. Księcia powitała kapituła metropolitalna, ciało konsularne a Stambułow w imieniu narodu bułgarskiego, który — jak mówił — pagardza zdrajcami i składa rządy w ręce księcia. Książę odpowiedział i wyraził przekonanie, że Bułgarowie otaczają go nieustannym zaufaniem, że poświęci dla nich i za ich dobro swe życie. Książę udaje się jutro o 4 godzinie rano do Sistowy, następnie do Tirnowy, Filipopola, w końcu do Zofii.

Zofia, 29 sierpnia. Dwa powstańcze bataliony z pięciu bateryami wyruszyły ztąd do Radomiru.

Wiedeń, 30 sierpnia. Pod Mödling zderzyły się dwa pociągi kolejowe; 7 osób poniosło śmierć a 22 ciężkie rany.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 29 sierpnia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Brodowski z synem z Moskwy, Psarski z Tambowy, Stabrowski z żoną z Nakła, Kuhnt z Łobżenicy, Dawert z Rümlack, Górski z familią z Bydgoszczy, Buczkowski z Konojadu, Hoffmann z Lipska.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W) **Poznań,** 30 sierpnia. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano —,— centn. sierpień 123,— płacono, sierpień-wrzesień —,— płacono.

Okowita: wyżéj.

Cena wypowiedz. ,—. Wypowiedziano —,— sierpień 38,60 płacono. wrzesień 38,60 płacono, październik 38,40 płacono, listopad-grudzień 38,10 pł. styczeń 38.30 pł., luty 38,60 pł.

Okowita: **w miejscu (bez beczki) 38,30 pł.**

(**Sprawozdanie urzędowe.**).

Okowita. **(z beczką) pr. 100 litr. 10,000%** Tralles. **Wypowiedziano 10000 litr., cena wypowiedziana 38,50 mrk., sierpień 38,50 mrk., wrzesień 38.30—50 październik 38.10—38 mrk., listopad grudzień 38,20 mrk., styczeń —,— m., luty —,— mrk.. w miejscu bez beczki 37 80 m.**

(W.) **Poznań,** 30 sierpnia. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 11,50—12 mrk., nr. 0 10,25—10,75 mrk., rżana nr. 0 i 1 9,25—9.50 mrk po 50 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 30 sierpnia 1886.		TOWAR							
		piękny		średni		pośledni			
Pszenica	100 kilg.	16	—	15	20	14	70	—	—
Żyto	-	12	20	11	70	11	40	—	—
„ nowe	-	—	—	—	—	—	—	—	—
Jęczmień	-	12	40	10	80	10	—	—	—
Owies		11	80	11	30	11	—	—	—
„ nowy		—	—	—	—	—	—	—	—
Groch wrzący	-	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	-	2	—	1	80	—	—	—	—
Łubin żółty	-	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	-	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy		—	—	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	-	—	—	—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 30 sierpnia 1886.

Przedmiot.			TOWAR						w przecięciu.	
			dobry		śred.		pośle.			
			ℳ.	₰	ℳ.	₰	ℳ.	₰	ℳ.	₰
Pszen.	najw.	za 100 kl.	—	—	15	60	15	20	15	30
	najn.	-	—	—	15	40	15	—		
Żyto	najw.		12	50	12	30	12	—	12	15
	najn.		12	40	12	10	11	60		
Jęczm.	najw.	-	—	—	11	60	11	10	11	13
	najn.	-	—	—	11	50	10	50		
Owies	najw.	-	12	60	12	30	12	—	12	15
	najn.	-	12	40	12	10	11	50		

			Inne artykuły.					
			najw.		najniż.		w przec	
			ℳ.	₰	ℳ.	₰	ℳ.	₰
Słoma	prosta	za 100 kl	6	50	5	75	6	13
	targana	-	—	—	—	—	—	—
Siano		-	5	75	5	—	5	38
Groch		-	—	—	—	—	—	—
Soczewica		-	—	—	—	—	—	—
Fasola		-	—	—	—	—	—	—
Kartofle			2	—	1	80	2	—
Wołowina	kulka	za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
	od brzucha	-	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina		-	1	20	1	—	1	10
Cielęcina		-	1	40	1	20	1	30
Skopowina		-	1	—	—	80	—	90
Słonina		-	1	60	1	40	1	50
Masło		-	2	—	1	60	1	80
Jaja		za kopę	2	20	2	10	2	15

Telegram giełdowy

Berlin, 30 sierpnia 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica słabiéj.	
wrzesień-paźdź.	156,25
listopad-grudź.	160,25
Żyto słabo.	
wrzesień-paźdź.	130,75
paźdź.-listopad	131,25
listopad-grudź.	132,—
Oléj rzep. spok.	
wrzesień-paźdź.	42,60
kwiecień-maj	44,20
Okowita wyżéj.	
w miejscu	40.30
sierpień-wrzesień	40,—
wrzesień-paźdz.	40,—
paźdz.-listopad	40,60
listopad-grudź.	40,60
kwiecień-maj	41,80
Owies	
wrzesień-paźdź.	112,25
Wyp.-żyta wsp.	
Wyp.-oko. kw.	10,000

Kapitały.

Berlin, 28 sierpnia 1886.

Consol. 4%	105,80
Pozn. 4% listy z.	102,—
Poz. 3½% list. z.	99,90
Pozn. listy rent.	104,90
Austr. banknoty	161,75
Austr. renta srebr.	69,25
Ros. banknoty	197,05
Ros. consol. 1871	99,30
Ros. listy zast.	97,—
Pol. 5% listy zast.	61,80
Pol. likw. l. zast.	57,25
Węg. 4% renta zł.	86,90
Austr. kred. akcye	450,50
Austr. franc. kol.	373,—
Lombardy	183,50
Uspos. słabe.	

Drukarnia
Kuryera Poznańskiego
przy ulicy św. Marcina nr. 16
w nowym domu p. Krysiewicza
(w podwórzu na prawo)

zaopatrzona w najnowszy materyał wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące jako to:

Czasopisma,
DZIEŁA wszelkich rozmiarów,
Broszury,
Tabele,
AKCYE Z KUPONAMI,
Listy frachtowe,
Adresy,

Dyplomy,
Karty wizytowe,
CENNIKI,
Kontrakty,
Formularze: kościelne, kupieckie,
itd. itd.

Dla **Towarzystw, Spółek Pożyczkowych, Kupców i Przemysłowców** robi nadzwyczajne ustępstwa, drukując rachunki, kwity, weksle, cyrkularze, karty polecające itp. po nader umiarkowanych cenach.

Kartki
dla przystępujących
do Sakramentu Bierzmowania
poleca
Drukarnia Kuryera Pozn.

Pasy do maszyn
artykuły gumowe,

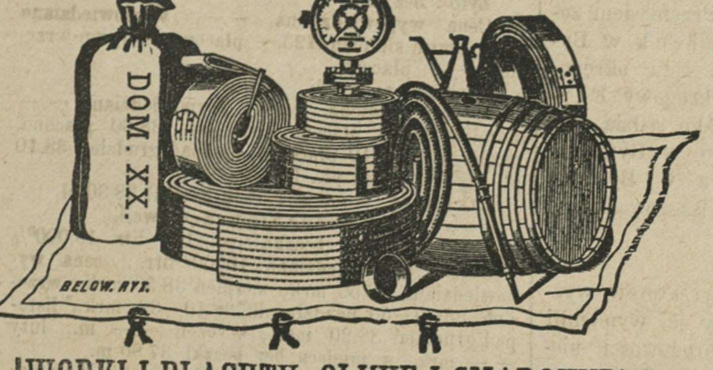
DOM. XX.
BELOW. RYE.

WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.

Nieprzemakalne płachty, derki na konie
polecają (2409)
Orłowski i Sp.
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

SKŁAD
bławatów, płócien i jedwabi
pod firmą
J. & T. Kamieński
poleca na obecny sezon:

Materye czarne lub kolorowe od najtańszych do najpiękniejszych wyrobów.
Grenadiny czarne od 60 fen., kaszmiry od 80 fen.,
Perkale, pzatinety, persle, kretony na meble,
Płótna bilefeldzkie i szlązkie,
Płótna na pościele i fartuchy,
Szirtingi, chiffony, walisy, piki, barchany i t. d.
Firanki od 4 mrk. za 1 okno,
Stołowizny i serwety kolorowe,
Kołdry watowane i pikowe,
Halki, chustki wełniane i jedwabne.
Bieliznę męską, krawaty, trykoty i parasole,
Plusze i aksamity czarne i kolorowe, gładkie i w deseń,
Wielki wybór w jedwabiach czarnych i kolorowych znanych z dobroci i trwałości. (2030)

Ceny nizkie lecz stałe, wybór wielki.
Stary Rynek 76 obok pałacu hr. Działyńskich.

Zakład
tapicersko-dekoracyjny
J. N. Dankowski,
Poznań, Podgórna ulica nr. 5,

wykonuje wszelkie prace tapicerskie i dekoracyjne: **wyściela meble,** wyrabia **materace sprężynowe** itp. **dekoruje pokoje, urządza firanki, rolety, markizy,** układa dywany itp. (223)

Powierzone prace wykonuje sumiennie, trwale i tanio.

Interes komisowy
Z. Taszarski,
Poznań, W. Garbary 52,

pośredniczy w zakupnie i sprzedaży **majątków, lasów i kamienic,** regulowaniu **hipotek,** w sprzedaży **zboża, wełny, okowity,** w ogóle wszelkich **produktów** w zakres rólnictwa wchodzących. (801)

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE
Listy do Przyjaciółki
przez
Baronową X. Y. Z.
Tom I. Cena 3 złr.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. (2428)

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom Kościelnym Archidyecezyi Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj donoszę niniejszém uniżenie, że dnia 13-go Lipca r. b. złożyłem w ręce Władzy Duchownéj przysięgę przepisaną mi, iż od przyszłego zbioru win dostarczać będę do Mszy św. wina w méj przytomności wytłoczonego i pod mym osobistym nadzorem przysposobionego (vinum de vite.)

Obecnie już jestem w możności dostarczać wina mszalnego (vinum consecrabile), za którego czystość sumieniem moim ręczę, jakkolwiek takowe nie było w méj osobistéj przytomności wytłoczone, i z tego powodu brać go nie mogę na powyższą przysięgę. — Szanownych Odbiorców proszę tylko, aby **wyraźnie żądali wina mszalnego.** — Mam je w zapasie w butelkach litrowych po 2 mk. i po 1 mk. 50 fen. i w pół litrowych po 1 mk. i po 80 fen. Przy odbiorze w znaczniejszéj ilości proszę je przechowywać w miejscowościach **chłodnych i leżąco.** (280)

Antoni Pfitzner,
Poznań, Stary rynek.
Mad na Węgrzech własne winnice.

Handel szkła szybowego i szklarnia
M. Nowickiego & Grünastla
Jezuicka ul. nr. 5 (521)

poleca się do oszklenia budowli. Szkło w kistach najlepsze i tanio.

☞ **Oprawa obrazów.** ☜

Przewielebnemu Duchowieństwu
pozwalam sobie uprzejmie donieść, że Jego Arcybiskupia Mość, Najprzewielebniejszy Ksiądz Arcybiskup Gnieźnieńsko-Poznański upoważnił mnie do odstawiania win mszalnych dla tamtejszych dyecezyi.

Już od blisko 20 lat zostałem przez wysokie Władze Duchowne Dyecezyi Chełmińskiéj i Warmijskiéj przypuszczony na mocy wykonanéj przysięgi do odstawy win mszalnych i sprowadzam wina te tylko od kapłanów katolickich z nad Renu i Węgier, będących producentami wina, którzy na słowo kapłańskie piśmiennie zaręczają, że takowe są winami mszalnemi (vinum consecrabile).

Przewielebnemu Duchowieństwu pozwalam się więc niniejszem polecić do sprowadzania win mszalnych, jako i wszelkich innych gatunków win, za których czystość równie wszelką daję gwarancyą, przyrzekając nalepszą i najrzetelniejszą usługę.

Próby i cenniki przesyłam na życzenie franko. (441)

Gdańsk w sierpniu 1886.
Józef Fuchs,
Hurtowny handel win.

Na sezon jesienno-zimowy
odebrałem w wielkim wyborze towary z fabryk krajowych i zagranicznych. (316)

Ceny zastósowane do obecnych stósunków ekonomicznych.

Zarazem zwracam uwagę Szanownego Duchowieństwa na dobry krój rewerend i t. p.

M. Felerowicz,
Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11,
obok Banku Włościańskiego.

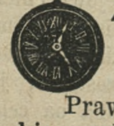

Za poręczeniem! kilkoletniem
Prawdziwe złote zegarki genewskie, zegarki tulskie emaliowane, zegarki srebrne i niklowe z najrenomowańszych fabryk, regulatory dębowe do sal jadalnych, regulatory orzechowe i polisandrowe patentowe Beckera, regulatory z prawdziwą sekundą i kompensacyą, zegary stołowe paryzkie, zegary ścienne kuchenne i eleganckie, kukawki, budziki tanie i ozdobne; (527)

Łańcuszki złote, srebrne, złotem pociągane, talmi i niklowe bardzo tanie a trwałe we wielkim wyborze poleca

L. Marchlewski,
były długoletni zarządzca, nieegzystującego już, znanego ogólnie zakładu G. Heubnera.

Plac Wilhelmowski obok biblioteki Raczyńskich.

Heyducki & Eichstaedt
Poznań, Bazar
polecają
na porę wiosenną i latową

Okrycia czarne i kolorowe w wielkim wyborze,
Wełniane materye gładkie i fantazyjne,
Bareże, Etamines i koronkowe materye czarne i kolorowe,
Kretony, Satinety, Ondines,
Materye jedwabne, Merveilleux, Satin de Lyon od $3\frac{1}{2}$ mrk. metr,
Firanki białe od $3\frac{1}{2}$ mrk. za okno,
Kobierce pluszowe, brukselskie i smyrneńskie,
Koszule męzkie od 2,50 mrk.,
Koszule damskie i negliże,
Płótna i stołową bieliznę, holenderską, bilefeldzką i ślązką,
Chustki płócienne, batystowe, ourlé i kolorowe w wyborowych gatunkach od 3—48 marek tuzin. (1927)

Przyjmują również wszelkie zamówienia na wyprawy i wykonują takowe z **największą akuratnością i z najlepszych materyałów.**

Ceny bardzo przystępne a za gotówkę odpowiedni rabat.

Co dopiero opuściła prasę:
DZIEWIĘĆ USŁUG
do Najśw. Serca Jezusowego
podług
Bł. Małgorzaty Maryi Alacoque
Wraz z wielu modlitwami i nabożeństwami do N. Serca P. J.
przez
KS. BARCZEWSKIEGO.

Stron 96 i IV. 8^0 — Cena 50 fen., z przesyłką 60 fen. — Do nabycia u **autora (Biskupiec** — Bischofsburg) i w **Drukarni Kuryera Poznańskiego,**

Szanownéj Publiczności pozwalam sobie niniejszem donieść uniżenie, że

wyszynk i sprzedaż mego
prawdziwego
kulmbachskiego piwa
na miasto Poznań
poleciłem jak dawniéj tak i teraz wyłącznie tylko p.
F. Sujeckiemu,
5. Ulica Zamkowa 5.
Wrocław, dnia 3 grudnia.
Konrad Kissling.

Zaszczytne uznanie
poznańskiego fabrykatu „prawdziwéj aptek. Radlauera esencyi jodłowéj“
z czerwonéj apteki w Poznaniu
przez akademią narodową w Paryżu.

Na posiedzeniu akademii narodowéj z dnia 17 lutego 1886 w ratuszu paryzkim odczytał prezes tejże następujący referat **o prawdziwéj esencyi jodłowéj aptekarza Radlauera** przekazując go do ogłoszenia dziennikowi **Mensuel des travaux de l'Academie Nationale:** Kolega nasz pan aptekarz **S. Radlauer, właściciel czerwonéj apteki w Poznaniu** nadesłał nam różne produkta farmaceutyczne, które się tak ze względu na elegancką formę jako i na odpowiednią i znakomitą zawartość korzystnie wyróżniają od innych tego rodzaju fabrykatów. Na szczególne zaś uznanie zasługuje **apterza Radlauera esencya jodłowa,** która wydobyta za pomocą destylacyi z pączków młodych jodeł nadaje się do wielostronnego użytku w odświeżaniu utrzymaniu i wzmocnieniu zdrowia.

Esencya jodłowa Radlauera rozpylona w pokoju za pomocą rozpylacza nadaje powietrzu odświeżającą, przyjemną i ożywiającą woń leśną, ponieważ części eteryczne olejne i balsamiczne nadzwyczaj skutecznie oddziałują na cierpiących na nerwy, serce i piersi, mianowicie zaś nadzwyczajną ulgę przynoszą cierpiącym na astmę, koklusz, suchoty i bladnicę. Za pomocą **esencyi jodłowéj Raudlauera** można w pokoju doznawać błogich skutków powietrza w lasów jodłowych, można zawsze utrzymać w mieszkaniu czyste przyjmne i zdrowe powietrze, a tak często przez lekarzy zalecany pobyt w lesie tanim i łatwym sposobem zastąpić, nie tracąc nic na doniosłości skutków.

Równocześnie skutkiem swéj wysokiéj zawartości kwasorodu i ozonu jest Radlauera esencya jodłowa najlepszym i najracyonalniejszym środkiem desinfekcyjnym przy chorobach zaraźliwych i dla tego też musiała sobie wyjednać wstęp do rozmaitych lazaretów jak i do domów prywatnych, gdzie z niéj obszerny robią użytek i gdzie zasłużonego doznaje uznania.

Ponieważ egzystują naśladownictwa niemające nic wspólnego w skutkach przeto należy żądać wyraźnie **prawdziwéj aptekarza Radlauera esencyi jodłowéj** ze znakiem ochronnym **„drzewem jodłowem.“** Cena butelki 1,25 mrk. 6 butelek za 6 mrk. Rozpylacz 1,25—2 mrk. Skład główny w **Berlinie u J. G. Braumüllera i Syna,** Zimmerstr. 35, Brückner, Lampe i Sp. Neue Grünstr. 11. (1727)

Radlauera czerwona apteka w Poznaniu.

NEUE (13.) UMGEARBEITETE ILLUSTRIRTE AUFLAGE
240 HEFTE ODER 16 BÄNDE
Brockhaus'
Conversations-Lexikon
Mit Abbildungen und Karten
Preis à Heft 50 Pf.
VIERHUNDERT TAFELN
JEDER BAND GEB. IN LEINWAND 9 M., HALBFRANZ 9½ M.

Katolicka pensya panien
w Kościerzynie (Berent W. Pr.)

Początek nauk **3 września.** Egzamin nauczycielek 15 i 16 paźdz., piśmienny 20 i 21 paźdz. ustny. Pensya roczna 360 mrk. Bliższych wiadomości udziela przełożona domu, **Łaszewska.** (376)

Adolf Seiler, Wrocław.
Pierwszy ślązki instytut artystyczny malowania na szkle i oprawiania okien w ołów. (1800)

Specyalność: okna kościelne.

KEFIR
jako najnowszy środek leczniczy powszechnie używany w całéj Rosyi i Królestwie Polskiem na choroby płucowe, żołądka i kiszek, na bladnicę, niedokrwistość, skrofuły, rachityzm, polecają (2203)

butelkę po 30 fen.
Jasiński i Ołyński
POZNAŃ,
Sty Marcin nr. 62.
Zakład fabrykacyi „Kefiru.“

Kto się obawia paraliżu,
lub już nim został ruszonym, albo cierpi na zgęszczenie krwi, zawrót, niedomagania, bezsenność resp. na chorobliwość nerwów, niechaj sobie sprowadzi broszurkę „Ueber Schlagfluss-Vorbeugung und Heilung.“ 3 wyd. autora dawn. lekarza batalionu obrony krajowéj Rom. Weissmann w Vilshofen (w Bawaryi, Rozseła się gratis i franco. (292)

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać,
lub kto chce dobra kupić,
ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do
Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu
Szybka, sumienna i dyskretna usługa
dla sprzedających i kupujących.

Nauczyciel domowy,
starszy kand. fil., który zawsze z dobrym skutkiem lekcyi udzielał, poszukuje miejsca. Łaskawe of. uprasza się sub. F. O. 239 do **Rudolfa Mosse** w Berlinie W. (431)

Dom. Krajewice p. Gostyń poszukuje (423)
pisarza gospod.
od 1 października r. b.

Osoba
znająca krawiecczyznę, białe szycie i prasowanie życzy sobie przyjąć miejsce od 1 października. **Poznań, Półwiejska ul. 15 u Markowskiéj.**

Nauczycielka
Polka, egzaminowana, 7 lat praktyki, znająca doskonale język niemiecki i francuzki (4 lata pobytu w Hanowerskiem, 3 lata w Paryżu) udzielająca także lekcyi angielskiego, rysunków i początków muzyki, poszukuje od 1 października miejsca przy zakładzie lub w domu prywatnym. Doskonałe świadectwa. Bliższe wiadomości w **Redakcyi Kuryera Poznańskiego.** (442)

Strzelecka ul. 5
na parterze
są do sprzedania rozmaite meble i sprzęty domowe, między innemi fortepian polisandrowy w bardzo dobrym stanie i szafa żelazna. (443)

Kamienica
w Buku pod nr. 15 w rynku położona, w któréj od lat ośmiu handel drogeryjny i korzenny z największem powodzeniem się prowadzi, jest z wolnéj ręki do **sprzedania.** Bliższa wiadomość: **J. D. Kraków filia poste restante.** (407)

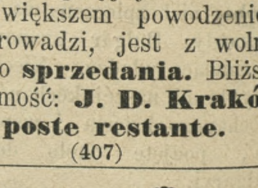

Sprzedaż tryków
czystéj krwi Rambouillet zarodowéj owczarni **Turzno p. Tauer** Pr. Zachod. **trwa jeszcze.** (444)

Poczta, stacya kolei i telegr. w miejscu.

Kaysiewicz.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.